

Biblioteka Sejmu Śląskiego

2909 II

Pracownia Słowa

JÓZEF PIERNIKARCZYK

PODZIEMIA TARNOGÓRSKIE

1 9 3 4

NAKŁADEM MIASTA TARNOWSKICH GÓR

JÓZEF PIERNIKARCZYK

PODZIEMIA TARNOGÓRSKIE

1 9 3 4

NAKŁADEM MIASTA TARNOWSKICH GÓR

9/11/4
34

2909

II

Exempl. obow. Drukarnia K. Miarki
Mikolów 7. XI. 34

Tłoczono Czcionkami Zakładów Graficznych K. Miarki
Sp. Wyd z ogr. por. w Mikolowie, Województwo Śląskie

X-3849	
2909	II



15,000,-

Podziemia tarnogórskie

Przez całe szeregi lat podróżowali ludzie wiedzy i nauki do Tarnowskich Gór, aby podziwiać cuda nowego wynalazku „maszynę ogniową“ i podziemia kopalń kruszcowych. Pod wrażeniem tego, co oglądali, nie mogli powstrzymać się od słów podziwu i entuzjazmu. Zapisywali swoje przeżycia i uczucia w złotej księdze kopalni Fryderyka. Jeden z takich hymnów podziwu, to poniżej ułożony wiersz prof. Hauchecorne'a, który w kwietniu 1803 r. bawił w Tarnowskich Górach i wpisał się do złotej księgi.

Jusqu'a present la langage du coeur
Me disait: la nature est belle
Je croyait avoir besoin d'elle
Pour m'élever a son auteur.
Mais ici j'ai vu la genie
Et de mortels l'ame annobli.
Bien mieux encor peindre le createur.
Je n'en crois plus l'auteur d'Emile,
Lorsq'il nous dira, qu'en nos mains
Tout devient nuisible, inutile,
Il n'a pas vu ces souterains.

Hauchecorne,

professeur de mathematique de Berlin.

W tłumaczeniu:

Do dziś mi język serca mówił,
Że piękna jest przyroda
Sądziłem, że mi ona służy,
By się przed Stwórcy jej wzniesć tron...
Lecz tu ujrzałem ludzki genjusz,
Szlachetne dusze śmiertelników —
Stąd lepiej Stwórcę pojąć mogę,
Opisać Jego moc wspaniała...

Nie wierzę już Emila twórcy,
 Który nam rzekł, że w naszych rękach
 Wszystko jest szkodliwe i zbyteczne.
 Tak! On nie widział tych podziemi (tarnogórskich).

Ma reconnaissance ne peut s'égalér qu'à la beauté
 des objects que j'ai parconvru.

W tłumaczeniu:

I mogę wdzięczność mą porównać
 Li tylko z pięknem tych przedmiotów,
 które widziałem...

Hauchecorne
 prof. matematyki w Berlinie

Sztolnie i znaczenie ich w górnictwie górnośląskim

Szolnie służyły dwójakim celom: odprowadzały wody i dostarczały powietrza. Często znajdowano na poziomie sztolni kruszce, słowem, dostęp do nich stawał się łatwiejszym, gdyż rozjeżdżanie na boki i wgląb przyczyniało się do rozbudowy podziemi.

Przy budowie sztolni potrzeba było więcej ludzi i pieniędzy; stąd przeprowadzanie ich oddawano pojedynczym lenszofnikom albo towarzystwom. W górnictwie górnośląskim miały zastosowanie różne sposoby odprowadzania wody z czeluści kopalnianych. Brano wzory z sąsiednich krajów i używano własnych doświadczeń.

Prawdziwego przewrotu w górnictwie dokonało wzięcie udziału w niem obcych gwarków. Bieda, trudności eksploatacyjne, głębsze szyby, odwadnianie, przewietrzanie i t. p. zmuszało, że uciekano się do zamożnych obcych panów.

Żegluga górnicza, to także właściwość wyjątkowa w górnictwie. Często sztolnie, któremi odpływała woda, były używane jako drogi transportowe. W łodziach przewożono urobek z przyległych kopalń. Do prac takich używano nieraz słabszych robotników, chłopców i t. d.

Już w ustawie górniczej z r. 1528 jest w artykule 4 mowa o głębokich sztolniach, prawdopodobnie jednak odnosi się do tych, które dopiero budować zamierzano, gdyż owa stara sztolnia, o której protokół z przesłuchów z r. 1574 wspomina, i która miała być przeprowadzona do Srebrnej Góry, a ujście miała mieć w Blechówce koło Stroska, jak i ta, o której pochodzi wzmianka z r. 1675, i która miała się koło Stolarzowic znajdować, nie może

być uważana za głęboką i prawdopodobnie były to tylko próby dokonywane w starszych okresach górnictwa.

O korzyściach sztolni w górnictwie wiedzano już przy otwarciu tarnogórskiego górnictwa, lecz doświadczenie wnet wykazało, że przy znacznej długości można tylko niewielką głębokość osiągnąć, i że spowodu kurzawki tylko wielkimi kosztami da się uzyskać jakieś dodatnie wyniki. Niektórzy spodziewali się bardzo wiele po tych kosztownych środkach pomocniczych górnictwa. Szczególnie wiele sobie obiecywano z dwóch tarnogórskich sztolni, św. Jakóba i Krakowskiej, zwłaszcza górmistrz Mann zaliczał się do tych, którzy wierzyli, że z pomocą sztolni tych będzie stworzone potężne kopalnictwo.

Miała istnieć ustawa o sztolniach z r. 1544, ale już w dawnych czasach nie zdołano jej odszukać. Posługiwano się nową z r. 1553, z której można poznać dawny ustrój górniczy. Znalezione wiadomości o sztolniach, które od r. 1526 w ruchu były, są bardzo skąpe, i tylko najważniejsze z nich można tutaj wymienić.

W kwietniu 1557 r. donosi starosta górniczy margrabiemu, że Krakowianin Jan Paczka usiłuje osuszyć odwadniarką konną zatopione kopalnie w Sowicach¹⁾.

Według Abta ważniejsze sztolnie przeprowadzone dla celów górnictwa tarnogórskiego budowano w latach następujących:

I. SZTOLNIA DANIĘLA POD REPTAMI

Sztolnia ta została w r. 1547 zgłoszona, a gwarectwo tejże zgłosiło 4 szyby na polach repeckich. Więcej o niej niewiadomo.

II. SZTOLNIA ŚW. JAKÓBA

O tej sztolni zachowało się najwięcej wiadomości, a ponieważ miała ona wielkie znaczenie, dlatego też należy jej poświęcić więcej uwagi.

Żadna z projektowanych i naprawdę budowanych sztolni nie stała się tak sławną w okolicy tarnogórskiej, jak sztolnia św. Jakóba. Miała ona bowiem tamtejsze górnictwo, które się właśnie w tym czasie znajdowało w najlepszym rozkwicie, podnieść jeszcze więcej. Historia jej działania pokazuje, jakie ta sztolnia dała wyniki i jak ogromne za sobą pociągnęła koszta.

¹⁾ Konrad Wutke, Schles. Bergbau u. Hüttenwesen-Urk. (1529 — 1740), str. 115.

Jakób Rapp, gwarek w Tarnowskich Górach rozpoczął budowę tej sztolni w r. 1563, a r. 1564 utworzył gwarectwo i 4 października tego samego roku wciągnięto zawartą umowę w księgi hipoteczne. Warunki umowy w sprawie sztolni tej były następujące:

1. Udziały sztolni tej były podzielone na 32 części i to wiecześnie.
2. Gwarectwo było obowiązane do wynagrodzenia szkód, mogło jednak korzystać z wszystkich urządzeń i prowadzić odbudowę w obrębie swoich kunsztów wodnych i sztolni.
3. Gwarkom było wolno swój udział sprzedać, zastawić uczciwym chrześcijanom albo pozwolić na używanie pod warunkiem, że zapisane gwarectwo będzie posiadało prawo zgłoszeń...
4. W razie śmierci gwarka przypadał udział spadkobiercy lub wskazanemu testamentem.
5. Każdy gwarek był obowiązany trzymać się tego, co większość gwarków postanowiła.
6. Miano przestrzegać chrześcijańskiego porządku i prawa górniczego i ustaw, aby się nie stała komu szkoda.

Z początku postępowały roboty bardzo rażno, gdyż cały rewir sowicki oczekiwał sztolni. Ponieważ jednak było wiadomo, że kruszce znajdują się poniżej poziomu sztolni, dlatego roboty zastanowiono, przeprowadzono odbudowę podpoziomową na głębokość 6 łatrów i ściągano wody z odkrytego pokładu kruszcowego kołmi na poziom sztolni. Jakkolwiek uzyskano bardzo dużo kruszcu, to jednak konie kosztowały bardzo wiele, dlatego zastanowiono niższe zręby i sztolnie na całe dwa lata, aż do przybycia górmistrza Trappa do Tarnowskich Gór, który według doniesienia urzędowego z r. 1568 rozpoczął bardzo ożywiony ruch sztolniowy.

Praca ta pociągała za sobą wielkie koszty i trudności. W takich okolicznościach zwracało się gwarectwo często do rządu margrabiowskiego w Karniowie, a ten do samego margrabiego. Z jednego takiego podania z r. 1571 wynika, że z pokładu poniżej poziomu sztolni wydobyto już wprawdzie 48 000 centnarów kruszcu, jednak znajdowano się spowodu wielkich kosztów w biedzie i chciano sztolnię zastanowić, jeżeliby margrabia nie udzielił pomocy.

Rząd karniowski popierał prośbę i w doniesieniu do margrabiego wskazywał na to, aby ten nie pozwolił na upadek tak wielkiego dzieła i nie narażał się na pośmiewisko spowodu trochę grosza, ze względu na samego cesarza, a dalej, gdyby to dzieło chciano znów kiedyś ponownie prowadzić, byłoby trudno dostać odpowiednich ludzi, jak to było z początku, kiedy nie można było znaleźć zdolnych górników, co wszystko wymagałoby nadzwyczajnych wydatków.

O wyniku nic nie wiadomo, lecz prawdopodobnie otrzymali gwarkowie pożyczkę w wysokości 8000 florenów. W ogólności margrabia jednak odrzucił prośbę.

Dowodzi tego następujące zajście: Niektórzy z radców karniowskich przyjechali do Tarnowskich Gór i zbadali budowę sztolni. Donieśli o tem w r. 1573 i wskazali na to, że gwarkowie wprawdzie niżej poziomu sztolni kruszce wydobywali, a wody ponad jeden łatr do sztolni ściągali, w czem dobywanie aż do powierzchni około 10 łatrów i więcej wynoszące zaoszczędzili, jednak znajdują się teraz w biedzie. Ponieważ było dużo glejty w hutach książęcych, więc radcy margrabiowscy dali gwarkom glejtę do sprzedaży, w ten sposób ich wspierając. Za uzyskane pieniądze mieli prowadzić dalej budowę sztolni, jednak za każdy centnar glejty winni byli oddać 1 centnar kruszcu. Przy ogólnym braku pieniądza nie można było dostarczyć innej pomocy. Na ten proceder margrabia się zgodził, tylko polecał ostrożność i powagę w działaniu.

Wśród wielkiej biedy i prawie ciągłych sporów z górmistrzem Trappem postępowała budowa sztolni naprzód. Miał on na celu prowadzić sztolnię sposobem wężowatym, i pokonał wiele trudności, gwarkowie zaś uważali ten sposób za kosztowny i zadługo trwający i chcieli mieć bocznice do obok leżących pokładów. To go zniechęciło zupełnie i nie chciał do końca życia mieć ze sztolnią nic do czynienia. Umarł 18 lipca 1586 roku.

W roku 1586 dawał się znów odczuwać wielki brak pieniądza, a równocześnie nadszedł termin spłacania długu w ilości 8000 fl. Księciu tłumaczono, że sam posiada trzy połówki ósemki czyli 40 kuksów, otrzymuje dzięcięcinę, z kruszców znalezionych w sztolni dziewiątą część, i gdy będzie się domagał zwrotu, stracić może wszystko i dlatego też powinien jeszcze poczekać.

W potrzebie zgodzili się wprawdzie gwarkowie na płacenie 6 od sta, jednak dowodzili, że książę mógłby się kontentować 5 od sta; jeden kuks ma obecnie wartość 100 florenów, a pozatem szanse powodzenia są obecnie bardzo dobre. Przez zboczenie sztolni doszło się tak daleko, że dużo wody ściągnięto i osuszono okolicę, w której przedtem nie można było pokonać wód kilkuset końmi.

Sztolnia tak bardzo ściągała wody, że w Tarnowskich Górach zabrakło jej w wielu studniach, tak że je musiano pogłębić poniżej poziomu sztolni.

Od Nowego Roku aż do 26 lutego 1586 r. znaleziono w 31 szybach w okolicy sztolni kruszce, gdzie wody wogóle nie wstrzymywały pracy. Ten pomyślny stan trwał jednak tylko kilka lat, ponieważ kurzawka utrudniała roboty i powodowała wielkie koszta. Zwracano się często do margrabiego

po zasiłki, a celem skuteczniejszego poparcia prośby udawano się do doktora Jana Hillera, margrabiowskiego radcy i lekarza przybocznego, w Onolzbachu. Gwarectwo donosi jemu w r. 1593 o wypadkach spowodu zawalenia się sztolni i podnosi to, że książę zobowiązał się dawać rocznie 800 talarów, aby wszystkie trudności były pokonane, należałoby teraz żywiej przystąpić do dzieła. Także już ojciec księcia udzielił 1543 r. znacznej pomocy przez to, że sprowadził 100 koni z Frankonji, dostarczył paszy i innych środków od zarządów księstw opolskiego, raciborskiego i karniowskiego. Posłał także zdolnego werkmistrza i własnymi końmi ściągał wody przez cały rok, i dla tego też dawali oni chętnie dziewiąte i dziesiąte.

W tym czasie wyeksploatowano tyle kruszców, że cena centnara kruszcu nie wynosiła więcej niż 26 guldenów śląskich. Było 13 hut w ruchu, a jednak niejeden gwarek nie mógł przetopić swego kruszcu. Sprzedawali oni tedy ołów z rosztów razem ze szmelcem.

Prosili oni, aby zanim doprowadzą dzieło do końca, mogli otrzymać 1000 talarów na 5 ósmych części gwareckich, będąc pewnymi, że prośba ich będzie wysłuchana, gdyż koszt budowy sztolni wynosiły już 170 000 flor.

W końcu prosili doktora o wstawiennictwo i chcieli, by się okazać wdzięcznymi, aby ich mógł poznać jako dobroczyńnych chrześcijan i przyjaciół.

W odpowiedzi na pisma Hillera z Onolzbachu w r. 1593 posłało mu gwarectwo 2 grzywny srebra.

Od tego czasu trafiają się bardzo skąpe wiadomości, zwłaszcza że rachunki sztolni, które się zachowały, sięgają tylko do r. 1602, tymczasem w r. 1602 nastąpiło uregulowanie gwarectwa, a w r. 1624 pomyślano o zapadnięciach w sztolni. Jeszcze 22 października 1602 wyszedł z Karniowa rozkaz, że każdy obywatel Tarnowskich Gór winien się wykazać, że rocznie wkłada w górnictwo 50 guldenów, a także szlachta, która w Tarnowskich Górach mieszkała, miała wspierać i rozwijać górnictwo, w przeciwnym razie miała w przeciągu 6 tygodni opuścić miasto. To rozporządzenie odpowiadało zupełnie ustrojowi miasta górniczego, w którym tylko górnicy mieli prawo zamieszkiwania.

Wkrótce po objęciu bytomskiego państwa stanowego przez hrabiego Henckla, zebrała się na żądanie jego Rada, złożona z górmistrza i przysięgłych, która się zastanawiała nad tem, czy polecałoby się, aby budowę sztolni św. Jakóba prowadzono nadal, czy też pozwolono jej zniszczyć. Odpowiedź wypadła negatywnie, gdyż wzięto pod uwagę i to, że gwarkowie bardzo ucierpieli podczas wojny 30-letniej, szczególnie w r. 1621, a również okolica sztolni została już bardzo wyczerpana z kruszców, które znajdują się poniżej

poziomu sztolni. O wyniku niema wiadomości, jednak pracy przy sztolni musiano zapewne zupełnie zaniechać, gdyż w r. 1631 oświadczyli gwarkowie, że sztolnię zastanowią, chyba że młynarze, którzy tyle wody sztolni zawdzięczają, przyłączyliby się do wspólnej budowy. Wniosek ten młynarze odrzucili, więc zwrócono się do hrabiego z oświadczeniem, że już więcej nic nie włożą w budowę sztolni. Postanowienia tego nie zmienili gwarkowie i nadal, gdyż gdy ich ponownie zapytano w tej sprawie, to oświadczyli, że gdyby Henckel v. Donnersmarck pospieszył nieco z pomocą finansową, to dałoby się jeszcze coś zrobić, inaczej nie uczynią w tej sprawie nic więcej.

Zimmermann²⁾ podaje, że sztolnia została uruchomiona znowu w r. 1667, a w r. 1692 uzyskano jeszcze z добыtych kruszców 1661 grzywien srebra.

Pierwsze twierdzenie zgadza się z prawdą, gdyż kiedy w r. 1667 sztolnię otwarto, odkryto na poziomie sztolni szyb ocembrowany, pełen wody, głęboki na 18 łokci. Było to zapewne zapuszczenie szybu na 6 sążni, którego dokonano przed r. 1568, i jakkolwiek dla ściągnięcia wody założono odwadniarkę konną, to wszelka praca okazała się daremna i musiano jej zaniechać. Ostatnia ta okoliczność jest o tyle prawdopodobniejsza, że przed stu laty musiano trzymać wiele koni, aby ten niższy poziom utrzymać suchym i mimoto musiano go opuścić. Wobec tego więc nie można było w r. 1692 uzyskać ze sztolni św. Jakóba 1661 grzywien srebra i wogóle nawet z całego tarnogórskiego górnictwa, ponieważ w tym czasie bardzo ono podupadło.

Od r. 1703—1718 znajdują się jeszcze tu i ówdzie małe wzmianki, odnoszące się do tej sztolni. Nie dowodzą one jednak niczego więcej jak tylko to, że starano się ją utrzymać otwartą, aby wydobyć jeszcze tu i ówdzie coś ze starych bocznik.

Aby zebrać potrzebne pieniądze założono urząd t. zw. „zamkostów“. Z tego powodu też musiał każdy mieszkaniec miasta wpłacać należną część idącą na utrzymanie górnictwa. Instytucja ta trwała do r. 1755, jednak mało przez nią osiągnięto, gdyż częścią wpłynęło bardzo mało pieniędzy, częścią zalegało wielu z opłatą, a tych usiłowano karać na mocy ustawy z r. 1703, wystawiając ich grunta na sprzedaż. Tyle z ogólnej historii sztolni św. Jakóba. Szczegółowe dane zawierają poniższe zdania.

Biorąc pod uwagę długość i kierunek sztolni, to bito ją w prostej linii od r. 1563 ku Błazynie (część dzisiejszego miasta Tarnowskich Gór) i tamtejszemu szybowi „Kamień chmurny“ gdzie niegdyś książęca odwadniarka stała. Praca przy niej trwała do lipca 1582 r. a do jej ukończenia brakowało

²⁾ Zimmermann, Beiträge zur Beschreibung von Schlesien, 2 t. 8. Brzeg 1783, str. 222.

jeszcze tylko 90 sążni, ale właśnie wtedy spowodowała największe przeszkody kurzawka.

Gwarkowie cofnęli się teraz o 100 sążni spowrotem i przebili przeczynię. Stary kierunek prowadził wprost na południe, teraz jednak zwrócono się wprost ku południowi, opisując w ten sposób kąt, tak że zamiast tych 90 łatrów przebito teraz 226 łatrów, stąd 116, według innych wiadomości 110 łatrów więcej. Sprawozdanie górmistrza Trappa głosi, że gwarkowie stracili przez to ominięcie 3 lata i mogli już (1583) być w Lyszczu, jak większość twierdzi. Jednak od 12 sierpnia 1582 do 5 września 1584 ujechano tem okoleniem w 110 tygodniach 220 łatrów, co kosztowało 1190 flor. 17 gr. 6 hal. a doliczywszy jeszcze drzewo, 8109 flor. 24 gr. 10 hal. co okazało się o wiele tańszem od pracy Trappa.

W latach 1571—1576, więc w 6 latach ujechano 656 łatrów, a od stycznia 1577 do stycznia 1578, 114 łatrów. W r. 1597 posunięto się głównym gankiem sztolni 28 łatrów naprzód, a r. 1598, 31 łatrów. W r. 1599 spowodu nadzwyczaj twardego kamienia tylko 9 łatrów, w r. 1600, 16 łatrów, w r. 1601 w twardym kamieniu, 25 łatrów, a w miękkim 51 łatrów, w r. 1602 w siedmnastu tygodniach posunięto się 14 łatrów.

W całości więc długość sztolni wynosiła 1200 łatrów, a zapewne jeszcze więcej. Spowodu jednak brakujących wiadomości można to tylko w ten sposób dowieść, że wiadomo jest, iż sztolnia szła przez miasto, gdyż już w r. 1586 skarżono się na brak wody w studniach w mieście, które musiano pogłębić. Więcej jeszcze dowodzi tego sprawozdanie rządu karniowskiego z r. 1590, które opiewa, że sztolnię wprawdzie doprowadzono do szybu Magdaleny i spodziewano się bardzo wiele po niej, jednak znaleziono bardzo mało kruszców. Kruszcze te bowiem już przez dawne górnictwo były eksploatowane kilka razy. Stąd bito sztolnię pod miastem w pustem polu w kamieniu i na poziomie jej i w innym kierunku do Lyszcza, gdyż pocieszano się różnego rodzaju wskazówkami.

Czy sztolnię św. Jakóba bito dalej w rewirze „Lyszczy“ niewiadomo, gdyż nie dochowały się żadne wiadomości, podobnie jak brak wszelkich danych o tem, czy przeciwnie sztolnia Krakowska także aż dotąd została doprowadzona.

Już wspomniano, że wybito podkop poniżej sztolni i rozjechano się gankami. Dla wyjaśnienia należy dodać, że górmistrz Trapp doszedł początkowo w głębokości 1 do 2 łatrów pod sztolnią do kruszców, a wody z tego poziomu ściągał do sztolni głównej. Ten niższy poziom osiągnięto szybem „Do szczęśliwego Nowego Roku“ i w niedługim czasie dobyto z niego 1112 niecek czyli 2502 centnarów kruszczu. Ponieważ koszt ściągnięcia wody

były wielkie a kurzawka sprawiała wiele trudności, dlatego zaniechano pracy na niższym poziomie, jak to wynika ze sprawozdania z r. 1584. O drugim pogłębieniu, sięgającym do 6 łatrów, które spotkał podobny los, była poprzednio mowa. Przebijania przełomowego dokonano mimo sprzeciwu górmistrza Trappa. Jego bowiem planem było, jeżeli nie niższy poziom, to przynajmniej wyższy, główny, z większą żywością budować, gwarkom zaś zależało na tem jeszcze więcej, gdyż chcieli prędzej do kruszców dojść, a sąsiednim kopalniom przyjść z pomocą. To się także stało i według sprawozdania rządu karniowskiego z r. 1583, odkryto wspaniałe kruszce, spowodu czego opuszczono podkop. Najdłuższa przecznica wynosiła 340 łatrów, a najkrótsza 80. W r. 1577 przebito około 100 łatrów poprzecznic.

Co się tyczy głównego pola sztolniowego to często stosownie według właściwości skały, opuszczano je, skoro jednak piętrzyły się trudności w sąsiednich polach, a urobek kruszcowy zmniejszał się, wtedy wracano do niego, jak już wyżej wspomniano.

Sztolnia ta posiadała wiele szybów świetlnych, były one jednak spowodu utrudnionego przebijania kurzawki, grubej na 2 łatry tak kosztowne i powstrzymujące budowę, że górmistrz Mann z Goldwonachu uważał w r. 1577, że na wybicie 8 projektowanych szybów świetlnych nie starczy 5400 florenów, także powątpiewał, czy z pobocznych przodków będzie można wydobywać kruszce, mniemał że spowodu wielkich wód będzie trzeba założyć odwadniarki. Sądził on, że 4 szyby pochłoną sumę powyższą. Mimo to przebito w r. 1600 ze szybu — Exidius — przecznice o długości 11 łatrów.

Przy tak ważnem przedsięwzięciu jak budowa sztolni św. Jakóba, musiano uważać przedewszystkiem na właściwy poziom i pod tym względem też był górmistrz Trapp bardzo ostrożnym, jak to z wielu dowodów wynika. Gdy górmistrz Mann badał sztolnię, znalazł ją prowadzoną na właściwym poziomie i stwierdził to w r. 1577 następującemi słowy: „sztolnię przebija się dokładnie i według spustu wody“.

Mimo tak dobrego postępu i wyniku pracy górmistrza Trappa, byli gwarkowie niezadowoleni i zaczęli go niezadługo obwiniać, że sztolnię podniósł. Sprowadzili oni obcego miernika, Chrystjana Hofrichtera, który miał oświadczyć, że sztolnia podnosi się o dwa i pół łatra. Gdyby to chciano do pewnego stopnia naprawić, to musiano by się cofnąć o jakie 90 łatrów przeszło i posuwać się według właściwej drogi. Tenże Hofrichter był ignoran-tem³⁾ i dlatego obwinienie to zostało przez radców karniowskich zbadane. Ze sprawozdania ich z r. 1579 okazuje się, że sztolnia przy swej 600 łatrowej długości nie podniosła się więcej jak tylko o $\frac{1}{8}$ łatra, a ta $\frac{1}{8}$ łatra była po-

³⁾ Uwaga w rozdziale o urzędnikach górniczo-hutniczych.

trzebna do spadku wody, co wszystko jakie wielkie dzieło podziwiać należy. Przy badaniu tem było oprócz starszego starosty z Karniowa jeszcze 26 osób obecnych, które w ten sposób działanie Trappa usprawiedliwiły.

Odpowiedź na pytanie jak głęboką była sztolnia św. Jakóba, może być po zestawieniu poszczególnych odnalezionych wiadomości tylko ogólnikowo podana. Pierwsza wzmianka pochodzi z r. 1568, która głosi, że spuszczone się pod poziom sztolni na 6 łatrów. Marcin Heyracher z Krakowa zaznacza na bramach miasta, że w tem miejscu sztolnia będzie głęboka na 13 łatrów. Następnie w r. 1571 zrobił pomiary Krzysztof Lorenz z Reichensteinu i zaznaczył na bramach miasta 14½ łatra i 19 cali (łatr = 85 cali).

W r. 1579 wyraził się żupnik Mann, że sztolnia na terenie Blaszyńy znajduje się w głębokości 13½ łatrów i schodzi przeto 3½ łatrów poniżej kruszców. Pomiary miernika z Marienburgu nie zachowały się wprawdzie, jednak górmistrz Trapp stwierdzał często przy świadkach, że w najwyższym punkcie miasta szła stolnia w głębokości 16 łatrów. W r. 1584 przebił Trapp pochylnię do sztolni na łatr przeszło, aby dostać się do kruszców. W końcu wynika ze starego rysunku Trappa, że sztolnia ciągnęła się od ujścia aż do pewnego znaku na 442 łatry. Ponieważ stąd aż do miejsca tego, gdzie natrafiono na kruszec, liczono 59 łatrów, więc pokład kruszcowy przecinał sztolnię w odległości 501 łatrów od ujścia.

Trudności przy budowie sztolni było niemało, i wprost wierzyć się nie chce, jak naówczas znaleziono jeszcze odwagę dalszego jej prowadzenia. Przy tak znacznej długości a tak niewielkiej głębokości, która na 950 łatrów wynosiła w prostej linii w największym punkcie miasta tylko 16 łatrów, nie mogło się wśród ławic piaskowych i kurzawki, przez którą ją musiano przebijać, obyć bez trudności i największych niebezpieczeństw. Opisy starych górników o natrafionych przeszkodach nie są wcale przesadzone, gdyż doświadczenie uczy, jak z wielkimi trudnościami walczone jeszcze 300 lat później przy ulepszonych urządzeniach odwadniania i środkach pomocniczych.

Pokład kruszcowy, który od miasta wdół, w pola sowickie pod wody lasowickie zapada, nie mógł naturalnie zapomocą tej sztolni, która do tej wody uchodzi, tak łatwo być osiągnięty. Pierwsze układy sztolniowe rozpoczęto w r. 1564, a dopiero po 9 latach prawie natrafiono na pokład kruszcowy na poziomie sztolni w odległości 501 łatrów od ujścia. Przedtem i potem jak już wspomniano, zapuszczano z poziomu sztolni szyby, aby móc wydobyć niżej leżący kruszec. Początkowo posługiwano się odwadniarką, która wodami lasowickimi pracowała, gdy jednak w r. 1564 nastąpiła wielka posusza, wtedy nie można było tych wód ściągnąć. Jakób Rapp już w r.

1563 prowadził sztolnię na własną rękę. Według podania z r. 1567, wyciągały wody do sztolni trzy odwadniarki konne, musiano jednak niższe przodki opuścić spowodu wielkich kosztów, jak to wynika ze sprawozdania z r. 1584.

Już dawniej przypuszczano, jak to głosi karniowski rząd w r. 1571, że chociaż gwarkowie ściągały wody z niższego poziomu dwu, trzystu czy także czterystu końmi, i z tej przyczyny mają wielkie ułatwienie, tak że wody te tylko niecałe 2 łatry potrzebują wyciągać, a nie 12 aż na powierzchnię, to jednak niższy poziom mógłby być zalany i dlatego należy bić wyższy ganek, aż się natrafi na kruszec, którego się w ciągu roku spodziewano. Trwało to jednak 1 i $\frac{3}{4}$ roku. Zauważono dalej, że niektórzy gwarkowie grali na zwłokę przy oddawaniu swych części, a rząd sam już 21000 flor. przebudował i dlatego nie mógł już żadnych udziałów brać więcej, chciano się jednak zwrócić do margrabiego, aby udzielił obiecanego wsparcia. Dowodzono wreszcie, że w razie upadku tarnogórskiego górnictwa powstanie nietylko szkoda, jak to zwykle bywa, ale i pośmiewisko i wstyd. Książęce rozstrzygnięcie z r. 1571 opiewa, że książę żadnych udziałów w sztolni więcej nie weźmie, ale udzieli na 4 lata zwolnienia od dziesięciny i zwolni dwa szyby w sąsiedztwie od opłat.

Poprzednia wiadomość o kurzawce potwierdza się tem, że 17 czerwca 1573, dzień przed odkryciem, zapadła się główna sztolnia i odwadniarka razem z końmi i ludźmi. Sądzone, że wszystko stracone, ale po należytem przygotowaniu wprowadzono znowu wszystko w ruch. I w następny czas zdarzały się podobne wypadki, jak o tem świadczy podanie gwarków sztolni z r. 1592, w którym się skarżą na wody i kurzawkę w sztolni i okolicznych rewirach. Już w r. 1591 nastąpiły różne zapadnięcia w kurzawce i z tej przyczyny kruszconośne szyby zostały zalane i zaszlamowane.

Od roku już starano się doprowadzić wszystko do porządku, co kosztowało 7000 florenów, ale sztolnia była jeszcze nadal zawalona. Gwarectwo prosiło tedy o zapomogę w wysokości 5000 talarów i o tyle ileby zdołano zebrać. W razie nieotrzymania pieniędzy, oświadczyło, że nie włoży ani fenyniga ani halerza w budowę sztolni i wogóle w górnictwo. Niewiadomo jak sprawę załatwiono.

Dokonywanie zaś odkrywki w celu przeprowadzenia sztolni wśród kurzawki, będzie się każdemu kto zna sztolnię tylko w układzie gankowym i twardych złożach, wydawało bardzo dziwnem. W okolicy Tarnowskich Gór zastosowano jednak ten kosztowny środek nietylko w r. 1594 przy sztolni św. Jakóba, lecz także w nowszych czasach w r. 1789 przy sztolni „Bożej Pomocy“.

Główny ganek sztolni św. Jakóba dochodzi już w r. 1590 aż do miasta i pod nie. Ponieważ jednak chciano tą sztolnią otworzyć stare zato-

pione pola w rewirze sowickim, dlatego starano się tam dojść przecznica-mi. Według sprawozdania rządu karniowskiego z r. 1594, jedna z takich przecznic zawaliła się spowodu niedbalstwa. Ściągnięcie wód było niemożliwe, cofnięto się kilka łatrów spowrotem i usadowiono się w całym polu. W tym nowym rewirze, gdy ujechano około sto łatrów, natrafiono na tak wielką kurzawkę i pole pełne wody, że nie można się było dalej posuwać.

Po wielu naradach z urzędnikami i gwarkami, którzy chcieli teraz odstąpić, zgodzono się na to, aby użyć jednego środka, mianowicie, aby z powierzchni przeprowadzono otwarty, szeroki wkop, (rów) jakie 6 czy 7 łatrów głęboki, aby go wykopano aż do kurzawki, długość i szerokość jego miała wynosić 40 łatrów, aby następnie wodę z kurzawki odprowadzono pochylnią w tym celu wybitą z góry stopniowo, a kopalnię aż do należytego spustu wody, na jakie 8 łatrów także głęboko, (licząc od powierzchni aż do poziomu sztolni 14—15 łatrów) zupełnie zabudowano, stemplami i podporami.

Spodziewano się pokonać te zapadnięcia i przy dalszem posunięciu się natrafić na twardy kamień, gdzieby woda mogła odchodzić szczelinami. Koszta tej pracy oszacowano na 9000 florenów. Gwarkowie byli ubodzy i prosili więc księcia o 5000 talarów bezprocentowej pożyczki. Dalej pro-szono o drzewo z lasów żyglińskich, a zwłaszcza od granicy polskiej, gdzie było kradzione i pustoszone. Drzewo nie miało przekraczać wartości 200 flor. Zresztą sztolnia ta kosztowała więcej niż 150 000 flor. Zupełne zestawienie kosztów wprowadzić się nie dochowało, ale odkrywka rzeczywiście była dokonana, jeszcze w początkach XX wieku można było bowiem oglądać wielkie zagłębienie przy drodze z Tarn. Gór do Sowie, które jeszcze po trzech wiekach przeszło pozostawiło ślady tego wielkiego przedsięwzięcia.

Przy posuwaniu się ganka głównego i pobocznych gromadziły się często trudności i żalono się na ogromnie twardy kamień, jak również na bardzo miękkie warstwy. Te ostatnie wymagały ciągłej uwagi na zabudowanie. W tym celu ustanowiono trzech rewizorów sztolni, a jednak zdarzały się obrywania. Zawalenie w r. 1624 było bardzo poważne, dlatego postanowiono natychmiast udzielić drzewa z lasów miejskich, a obywatele którzy posiadali konie, mieli je zwozić. Wszyscy spieszyli z pomocą i w ten sposób zapobieżono większemu nieszczęściu.

Brak powietrza następował także często. W takich wypadkach pomagano sobie w ten sposób, że z powierzchni aż do piętra sztolni wpuszczano przez miękkie warstwy rury. Cena takiej rury wynosiła zwykle razem z robocizną około 200 florenów. Biorąc pod uwagę poważną długość sztolni i zachodzące trudności przy jej budowie, może każdy rzeczoznawca wniosko-

wać łatwo o wielkich kosztach. Abt daje zestawienie rachunków z 26 lat. Ze 14 lat nie udało mu się odnaleźć rachunków, są jednak w przecięciu podane. Według rachunków wydano:

w roku	flor. ⁴⁾	groszy	halerzy
1563	975	18	—
1564	2357	10	—
1565	2411	14	—
1566	5176	25	4
1567	5279	28	8
1568	1890	4	—
1569	1088	—	—
1570	1038	1	4
1571	1350	8	—
1572	904	—	—
1573	1808	—	—
1574	3607	22	—
1575	2192	—	—
1576	1814	24	8
1577	5672	4	8
1578	5701	6	—
1579	7976	1	4
1580	7051	3	—
1581	4200	—	—
1582	3479	11	—
czyli w 20 latach	65973	12	4

Rachunki z 14 lat, od r. 1583—1596, brakuja.

Rząd karniowski donosi r. 1583, że sztolnia (1580) już przeszło 90 000 flor. kosztuje. Obliczywszy przeciętne koszty roczne na 3 500 flor., to wynoszą one przez 14 lat 49 000 flor. Wogóle aż do r. 1602 138 804 flor. 31 gr. i 13½ hal.

Jeżeli zaś w okresie tych 40 lat liczono florena po 1 talarze i 12 gr., to wynosi to przeszło 208 000 talarów. Zważywszy, że cały ruch nie trwał długo, to trzeba się dziwić nadzwyczajnym wkładom w przedsiębiorstwo.

Dla lepszego przeglądu służy poniższy wyciąg rachunku budowy sztolni św. Jakóba w Tarnowskich Górach od stycznia aż do końca grudnia 1598 r.

Zarobek szlamowaczy sztolni wynosił 52 flor. 8 gr. 6 hal. W r. 1602 wynosił on 145 flor. 12 gr.

⁴⁾ Floren liczono 34 grosze, a grosz 12 halerzy.

Rozszerzenie otwartej płóczki kosztowało 430 flor. 7 gr. 6 hal., a w następnym roku 1598 wydano na przykrycie tejże 95 flor. Za dębowe, jodłowe i spajane pale zapłacono 52 flor. 30 gr.

Za słomę do zapychania wody, gdy kurzawka ruszyła, zapłacono 12 flor. 29 gr., a za światło 102 flor. 29 gr. za narzędzia dla gwarków 5 flor. 20 gr. Dla gwarków miano specjalne przyrządy zjazdowe i kopalniane. Zresztą szczególnie kosztą drzewa dąbowego do odwadniarek były bardzo wielkie. W jednym roku tylko, 1597, zapłacono za drzewo 396 flor. 13 gr. 4 hal., a przy zliczaniu zapasów z tego czasu znaleziono 2170 stempli dębowych.

Zarobek za wybicie jednego łatra wynosił 4—5 flor. i 28 gr. Drzewo do jednego łatra łącznie z innymi wydatkami kosztowało 36 flor. 29 gr. 9 hal. według obliczenia za 2 lata od 1582—1584, w których ujechano 220 łatrów.

Wydatki te jednak przyniosły dużo korzyści, gdyż nie tylko z niższego poziomu aż do jego zastanowienia, uzyskano 48 centnarów kruszcu, ale osuszono także sąsiednie kopalnie i były widoki przeprowadzenia sztolni przez złoża kruszczowe. Według sprawozdania górmistrza Manna z r. 1573 wydobywano kruszcze z poziomu sztolni; przesłał on margrabiemu próby kruszcu, który zawierał w centnarze 75 funtów ołowiu i jeden łót srebra. Zaraz potem rozpoczęto ożywioną produkcję, której zupełnej wysokości nie można podać spowodu niecałkowitych rachunków. Poniższe zestawienie jest tylko częściowe.

Według starego zapisu ze sztolni św. Jakóba, dokonanego przez górmistrza Trappa, to od r. 1577—1579 wydobyto ze sztolni samej 10 205 niecek, 1 korzec (niecka = 2 i $\frac{1}{4}$ centn.) czyli 22 961 centnarów 107 funtów. W innym rachunku podaje on, że w r. 1597 uzyskano 4380 niecek. Wliczając w to 312 niecek, które sztolnia otrzymała jako dziewiątą część, to wynosiło to 4692 niecek czyli 10 557 centnarów. Dalej mówi Trapp w sprawozdaniu z r. 1580, że ponieważ wartość, na własną rękę dobytego i z dziewiątej części otrzymanego kruszcu wynosiła 13 764 florenów w r. 1579, a tylko 7 968 flor. 1 gr. 7 hal. figurowało w rachunkach, a wydano 7 976 flor. 1 gr. 4 hal., więc pozostała nadwyżka w ilości 5795 flor. 23 gr. 5 hal.

Daleko większą korzyść przyniosła sztolnia św. Jakóba całemu rewirowi sowickiemu i Blaszyńie osuszając większą część tych terenów.

Już wiadomość z r. 1570 podaje, że w przeciągu 2 lat uzyskano za pomocą sztolni 222 rosztu kruszcu czyli 11 988 centnar., a w r. 1571 stwierdza górmistrz Trapp w pewnym sprawozdaniu, z którego jasno wynika, że

przy budowie sztolni w przeciągu ostatnich po sobie następujących 6 latach, uzyskano 32 000 niecek, (72 000 centn.) kruszcu albo 64 000 flor, (2 flor. za niekę), a sztolnia jeszcze nie była doprowadzona do właściwych złoży kruszczowych, tylko przeczną do starych już wyczerpanych pól.

Od r. 1566 (w latach 1563, 1564 i 1565 jeszcze nie wydobywano) aż do 1582 uzyskano kruszcu ze sztolni i poprzecznic 99 468 niecek, co uczyni 223 803 centnarów tylko w okolicy sztolni św. Jakóba. Wiadomość ta dotyczy tylko produkcji tej okolicy, zachowała się jednak inna o tych kruszczach, które w późniejszych latach wydobyto w samej sztolni, w przydzielonem polu, jak to nazwano. Ilość ta była następująca: r. 1597—1602 czyli w 6 latach 6107 niecek albo 13 740³/₄ centnarów. Wiadomości te jednak są niedokładne i napewno o wiele więcej wydobyto, i jest niezmiernej wagi to, że z tej nie bardzo rozległej okolicy uzyskano rocznie do 16 000 centnar. kruszcu.

Bardzo dokładnie określała ustawa górnicza oddawanie dziewiątej części, jednak nie trwało długo, a powstały kłotnie pomiędzy gwarcstwem sztolni a sąsiednimi gwarkami, którzy nie chcieli sztolni św. Jakóba uznać jako dziedziczną, którejby się należało dziewiąte. Komisja złożona z starszego starosty i radców karniowskich jak również z rzeczoznawców górniczych, rozstrzygnęła ten spór w Tarnowskich Górach r. 1566 w ten sposób, że sztolnię tę uznano za dziedziczną, a wszystkie gwarcstwa winne były uiszczać jej według ustawy sztolniowej należne części. Po tem rozstrzygnięciu więc zawarto różne układy z okolicznymi gwarcstwami, a sztolnia otrzymała dziewiąte i także według danych okoliczności pól dziewiątego.

Mimo wielkich wydatków przy sztolni św. Jakóba, wydobywano jednak z niej od czasu do czasu kruszce, o czem świadczą niektóre zachowane wiadomości. Gdyby była jedynie sztolnią tylko, to nie byłoby się w niej kruszców znalazło, ponieważ jednak sztolnią tą dojechano 18 czerwca 1573 do pokładu kruszczowego, a według ustawy sztolniowej można było 18 łatrów na lewo i prawo zgłoszenia na szyby robić a także oddawano dziewiąte sztolni, więc niekiedy można było uruchomić wydobywanie.

Według obliczenia z 19 czerwca 1563, wydano do końca 1579 r. na budowę sztolni 53 203 flor. 18 gr. 3 hal. a kruszców zato otrzymano za 46 450 flor. W całości przeto w 16 latach powstała strata 6753 flor. 18 gr. 3 hal., którą rozumie się musieli ponieść gwarkowie sztolniowi, jakkolwiek otrzymali oni poważne zapomogi od księcia. Niektóre następne lata okazały się nieco lepsze, gdyż według innego obliczenia od r. 1563 do 1582 wynosił:

przychód	67 182 flor.	2 gr.	4 hal.
wydatki	57 263 „	12 „	8 „
więc zysk	9 918 flor.	23 gr.	8 hal.

Co dotyczy gwarków sztolni św. Jakóba, to trzeba dodać, że Jakób Rapp był pierwszy, który zgłosił sztolnię, i że sztolnię wciągnięto w księgę hipoteczną w 1564 r. Jemu samemu zapisano $\frac{5}{32}$ części, a inni gwarkowie mieli od 1 do $\frac{1}{2}$ części. Należy wymienić nazwiska pierwszych przedsiębiorców tej ważnej sztolni, które widnieją w księdze kontrolnej od r. 1562 do 1573 na stronie 46. Jakób Rapp, Hadrian Hornig, starosta górniczy (hetman górny) i właściciel Radzionkowa, Piotr Hartwig, Wolf Kraus dziesiętnik, Grzegórz Lachnitt, pisarz, Ulrych von Pogrell, późniejszy starosta, Grzegórz Emich, pisarz hutniczy, Bartel Winkler, Alexander Sturmęński, Stanisław Wunsam i Jan Gutacker.

Przedsiębiorstwo to znalazło uznanie, zwłaszcza że pod poziomem sztolni dobywano kruszce. Wiele części sprzedano, dziedziczono, i następnie odpisywano albo dopisywano. Margrabia Jerzy Fryderyk zebrał wnet z różnych małych części $\frac{9}{32}$ razem, a wielu ze szlachty mianowicie Joachim von der Dhann, Ernst von Falkenhan, Zygmunt von Burghausen jak również pozamiejscowi jak Jan Engelhardt z Wrocławia, wzięło udział w budowie sztolni.

Przez częste od i dopisywanie powstały pewne niedokładności, spowodu czego w r. 1580 dla lepszego i prędszego uporządkowania uregulowano zorganizowane gwarectwo na nowo. Teraz i następnie figurowali jako gwarcy pomiędzy innymi margrabia Jerzy Fryderyk z $2\frac{1}{2}$ ósmej albo z 40 kuksami, Ernst von Falkenhan, Zygmunt von Burghausen, Fryderyk von Natzlar, Karol Bytowski z Bytkowa i Wilhelm von Oppersdorf.

Odbywały się częste reorganizacje gwarectw, które, nie wliczając uprzednich, nastąpiły w latach 1594, 1603, 1603 i 1609. Wielu udziałowców odstąpiło, jak książęta lignicki i brzeski, mieszkańcy Olkusza, Wrocławia, Nysy i Brzega, odpadli także Scharfenbergowie z Reichensteinu, zato jednak przystąpiły liczne urzędy skarbowe. Według ostatniego regulatywu z dnia 15 października 1605, miał margrabia Jan Jerzy 40 kuksów, miasto Karniów 12, miasto Głupczyce 12, wolne miasto górnicze Tarnowskie Góry 6, a miasto Bytom 2 kuksy. Dziewięciu obywateli miasta Bytomia posiadało 10 kuksów, a oprócz dwu osób w Nysie i Opatowicach, mieli różni obywatele Tarnowskich Gór resztę, 44 kuksy.

Od tego czasu wiadomości o sztolni są tak skąpe, że nie da się z historii sztolni tej nic godnego pamięci przytoczyć, jak tylko to, że gwarków coraz więcej ubywało, i że do r. 1755 używano różnych środków przymu-

sowych, aby ściągnąć od wszystkich mieszkańców Tarnowskich Gór daniny pod nazwą „zamkosty“ z pomocą której to miernej opłaty od czasu do czasu niecoś osiągnano.

Obecnie zapadliska i pasma zwałów, wielka ilość hałd w sąsiedztwie, które się zwolna znosi i wyrównuje oznaczają kierunek sztolni. Ślady te nie tylko pozwalają przypuszczać o dawnym potężnym górnictwie, ale potwierdzają to, co się powyżej powiedziało. Ujście sztolni zostało później przez założony staw młynarski zakryte i tylko przy spuszczeniu wody było widoczne.

III. SZTOLNIA „DARU BOŻEGO“ POD SOWICAMI

W pewnej księdze hipotecznej zapisano: Aleksander Sturmeński, lennik sztolni dziedzicznej za hutą pana Hadriana Horniga, nazwanej „Dar Boży“ zapisanej w księdze hipotecznej w środę po Gromnicach 1566 r. W jakim celu tę sztolnię założono w pobliżu sztolni św. Jakóba i to w czasie, kiedy ta znajdowała się w bardzo ożywionym ruchu, nie można już obecnie dociec. W r. 1567 odpisywano jednak i dopisywano części, a po r. 1586 zachodzi nazwa: „mała sztolnia za hutą Horniga“.

Jak daleko ją doprowadzono i co się z nią stało, o tem nie zachowały się żadne wiadomości.

IV. SZTOLNIA KRAKOWSKA

Dokładnego czasu, kiedy sztolnia ta przez polskich a po większej części krakowskich i olkuskich gwarków rozpoczęta została, nie można podać, gdyż pomiary miernika górniczego Jakóba Rappa są bez daty, jak również podanie gwarectwa o zatwierdzenie tej sztolni. Nastąpiło ono wprawdzie 1568 r. ponieważ jednak już w r. 1567 skarżono się na opieszale wkłady, więc musiano ją zapewne prędzej rozpocząć.

Pierwsze jak przytacza Abt, jest sprawozdanie Jakóba Rappa o tej sztolni. Po długim dowodzeniu o mnogości wód kopalnianych w tarnogórskim górnictwie, zapisano:

Sztolnię miano rozpocząć najpierw pod Tarnowicami (obecnie Stare Tarnowice) od początku roszy aż do stojącego obok młyna Kristnusa, i miała ona osiągnąć długość 270 łatrów, a głębokość $3\frac{1}{2}$ łatra.

	długość	głębokość
Stąd od wymienionego młyna aż do źródła	270	$3\frac{1}{2}$
pod wsią Tarnowice miano przebieć 550 łatrów	550	7
i osiągnąć głębokość 7 łatrów.	820	$10\frac{1}{2}$

Stąd od wspomnianego źródła aż do wzgórza pod gruszką miała jej długość wynosić 626 łatrów, a głębokość 24 łatry.

626	24
1440	34½
710	6

Stąd gdy od wspomnianej gruszki aż do szybu Bartłomieja jest odległość 710, a głębokość zmniejszyła się o 6 łatrów, które należy odjąć od 34½ łatra, to pozostanie jeszcze głębokość z wystarczającą rosą aż do wyżej wspomnianego szybu Bartłomieja, wynoszącą 28½ łatra.

Znajduje się jeszcze inna wiadomość bez daty, dotycząca prośby gwarzków o zatwierdzenie tej sztolni, która prawdopodobnie wnet po wyżej wspomnianym pomiarze wystosowaną została. Napisano w niej, że gwarekowie chcą przeprowadzić sztolnię własnymi kosztami do kopalń w Lyszczu i Reptach i do innych okolicznych szybów, przez co zostałby ten rewir osuszony, a kruszce tamtejsze mogłyby być wydobyte.

Długość jej określono dokładnie, gdyż powiedziano: „ponieważ chcemy tę sztolnię prowadzić do długości 2310 łatrów przez wiele niebezpiecznych miejsc i w twardym kamieniu“. Gwarectwo stawiało następujące żądanie: 1) uwolnienie od dziesięciny na 5 lat, licząc od dnia, w którym natrafionoby na kruszce, również uwolnienia od połowy dziesiątego; 2) wolnej sprzedaży srebra, ołowiu i gęjty; 3) pozostawienie wolności sztolniowej; 4) dostarczenia potrzebnego drzewa i opieki według ustawy górniczej.

Z obu wiadomości tej sztolni można poznać główny plan tej sztolni, mianowicie to, że chciano ją prowadzić z okolicy Starych Tarnowic aż do Lyszcza, a przytem osuszyć rewir repeci. Skąd się jednak wzięła różnica długości między 2156 i 2310 łatrów, nie dało się zbadać. Z pewnością zrobiono później pomiar w kierunku Rept i stąd mogła różnica wynosić 154 łatry. Zdaje się jednak, że później obrano inny kierunek jeszcze, gdyż według wolności górniczej tej sztolni krakowskiej, nadanej przez margrabiego Jerzego Fryderyka 1 września 1568 r., miała ona wziąć początek na gruncie ptakowickim a ciągnąć się aż do leszczyny repeckiej, a miała dochodzić do kopalń repeckich i innych leżących w pobliżu. Zgłosili ją Jan Krupek, Jakób Frintel, Jerzy Kuna i Fryderyk Schmalz gwarekowie z Krakowa i Olkusza.

Począwszy od dnia znalezienia kruszcu udzielono gwarekom zupełnej wolności od dziesięciny na 4 lata, a przez następne lata mieli tylko połowę dziesięciny dawać, gdyby jednak w okolicy i obok sztolni natrafiono na kruszce, to miano od nich całkowitą dziesięcinę dawać. Srebro winni byli gwarekowie dostarczać do księżęcej komory po 7 talarów ½ orta. Gdyby gwarekowie, ponieważ pochodzili z Polski, byli chcieli oddawać srebro kró-

lowi Polski, to mieli płacić grzywne. W sprawie drzewa przywilej ten powiada, że w państwie bytomskim jest mało lasów, a potrzeba wymaga, żeby je o ile możności oszczędzano i ochraniano. Pozwolono tedy na dostarczenie drzewa z lasów kochłowickich, ale tylko do budowy sztolni, a po-
zatem do niczego. Nieckowe i daniny od srebra zostały darowane.

O dalszym postępie robót przy tej sztolni bardzo mało zachowało się wiadomości, jednak z następującego ustępu sprawozdania, sporządzonego przez górmistrza Jana Trappa w r. 1571, można nieco wnioskować. Mówi on: „że jakkolwiek sztolnia znajduje się w okazałej budowie, to jest jednak wątpliwem, czy da jakie korzyści, tem bardziej że do Lyszcza brakuje jeszcze 1700 łatrów, a nim się do pokładów kruszczowych dojdzie, jeszcze długo może potrwać.

Jeżeliby więc długość sztolni miała wynosić, jak wyżej wspomniano, 2310 łatrów aż do Lyszcza, to ujechało dotąd 600 łatrów, jednak wliczono do tego zapewnie otwartą rosę, która jeszcze do dziś dnia istnieje.

Nie należy o tem wcale wątpić, że sztolnię tę bardzo żywo prowadzono, gdyż nie tylko już w r. 1573 gwarectwo sztolni krakowskiej zgłosiło 36 szybów w jej okolicy, ale rozpoczęło już 1574 żądać dziewiątego sztolni od sąsiednich kopalń repeckich i w Lyszczu. Jedni z nich starali się udowodnić, że sztolnia krakowska im jeszcze żadnej pomocy nie daje, inni znowu widocznie na te żądanie się zgadzali.

Postanowiono zrobić ugodę, którą zawarto 14 września 1574 roku. Dziewięć gwarectw oświadczyło gotowość oddawania dziewiątego celem zachowania dobrej przyjaźni, aby panowie gwarkowie tem intensywniej mogli prowadzić odbudowę, aby tak całe górnictwo mogło za „sprawa Boga“ lepiej się rozwijać. W r. 1575 sprzedał Jerzy Emich Janowi Schreckingero-
wi, obywatelowi krakowskiemu 2 kuksy tej sztolni.

O dalszym postępie tej sztolni i jej zaletach znajduje się dobra wiadomość w sprawozdaniu górmistrza Manna z Goldwonachu z dn. 12 lipca 1577 do margrabiego Jerzego Fryderyka. Książę ten wysłał go z Frankonji na Górny Śląsk, aby zbadał tamtejsze jego kopalnie. Mówi on: „że sztolni, którą ci z Krakowa prowadzą, nie potrzebuje się sztolnia św. Jakóba w przeciągu 50 lat obawiać, oprócz tego będzie o półtrzecia łatra głębsza od sztolni św. Jakóba nie może ona jej zrobić konkurencji, gdyż jak pisze, to sztolnia św. Jakóba jest o 8 lat starsza od krakowskiej, ale wnet dojdzie się nią do kruszców, osuszy się kopalnie i szyby, dlatego byłoby korzystnie dla księcia, gdyby otworzył kopalnie, gdyż sztolnię św. Jakóba za ludzkiej pamięci się tak daleko nie dojdzie“. Jak trafne było to przypuszczenie i ja-

kimi dobrymi znawcami byli gwarkowie, którzy tę sztolnię budowali, wykazały czasy późniejsze; obok tej sztolni bito późniejszą błęoką sztolnię Fryderyka i stąd dobyto najwięcej kruszców.

Z tego wynika, że sztolnia ta miała bardzo wielkie znaczenie, i że się obawiano, że spowodu jej większej głębokości mogłaby szkodzić sztolni św. Jakóba. Szczególnie obawiał się tego górmistrz Jan Trapp, który energicznie sztolnię św. Jakóba budował, i którego obwiniano publicznie, że wstrzymuje budowę sztolni krakowskiej. Że teraz budowa jej słabo postępowała, wynika z tego, że koszta górnicze poniesione przy jej budowie wynosiły od 25 sierpnia 1576 do 9 marca 1577 tylko 454 guldeny 20 gr. 10 hal.

Jakie były dalsze losy sztolni od r. 1577 do 1579 niema żadnych śladów, prawdopodobnie z nieznanych przyczyn opuszczono ją, gdyż 4 października doniósł rząd karniowski margrabiemu, że budowy jej zaniechano całkowicie. To potwierdził także górmistrz Mann, który ponownie na Śląsk wysłany został, w swem sprawozdaniu z r. 1579. Powiada o tej sztolni, że jest szkoda, jeżeli ona tylko godzinę jedną spokojnie stoi.

Księżę winien włożyć w to przedsiębiorstwo 4000 flor. to wówczas dopiero będzie posiadał kopalnię! Sztolnia ta jest dobrze zabudowana drzewem dębowem. „Gdybym miał pieniądze zarazbym się przyłączył“, mówi.

Po tem sprawozdaniu wydał margrabia rozporządzenie do rządu w Karniowie w styczniu 1580 r., aby tę sztolnię dokładnie zbadano, aby się można było przekonać, czy się poleca prowadzić ją dalej. Nie pozostały jednak żadne wzmianki ani o jej zbadaniu, ani o jej dalszej budowie, dlatego należy przypuszczać, że około tego czasu ruch jej ustał zupełnie. Upadek tej sztolni spowodowała zapewne zazdrość górmistrza Jana Trappa, który opiekował się sztolnią św. Jakóba, a krakowskiej, która się posuwała bliżej robił trudności. Sami nawet gwarkowie sztolni św. Jakóba skarżyli się u margrabiego w r. 1584 na Jana Trappa, że spowodu kłótliwego zachowania się górmistrza Trappa zaprzestali krakowscy gwarkowie nagle budowy sztolni, albo kiedy upadła, o tem nie istnieją już żadne ślady.

Czy sztolnia ta dotarła do pokładów kruszczowych jest wątpliwe, gdyż tylko z ciężkiem sercem byliby ją gwarkowie opuścili, a jeżeli podczas rewizji kasy u szichtmistrza tej sztolni, Jerzego Angerminda w sierpniu 1577 znaleziono 16 grzywien 5 i ½ łóta srebra i 15³/₈ centnara glejty, to można to raczej uważać za produkt dziewiętej części kruszczu dla sztolni, który oddali niektórzy gwarkowie rewiru repeckiego i z Lyszcza od r. 1574, niż za własny urobek sztolni krakowskiej.

V. SZTOLNIA „W IMIĘ PAŃSKIE OBIECANA“

Sztolnię tę zgłosił jako dziedziczną na gruncie tarnowickim Marcin Wojtek, w r. 1567 wciągnięto ją do księgi hipotecznej. Gwarectwo tej sztolni posiadało ćwiartki, także $\frac{4}{64}$ części i zgłosiło w r. 1568, 32 szyby w tarnowickim lesie dębowym. Gdzie się ten las znajdował, jakie było powodzenie sztolni, albo kiedy upadła, o tem nie istnieją już żadne ślady.

VI. SZTOLNIA „POMAGA BÓG“ POD SOWICAMI

Wawrzyniec Gross, lennik sztolni „Pomaga Bóg“ w Sowicach, został w r. 1568 do księgi hipotecznej wpisany, do której dopisywano i odpisywano udziały tej sztolni do r. 1570. Ponieważ jednak po specjalnej umowie w wyżej wspomnianym roku gwarectwa sztolni św. Jakóba i Pomaga Bóg wspólnie dwie płóczki pod Sowicami zgłosiły, więc zapewne połączyły się oba gwarectwa, a sztolnia Pomaga Bóg pozostawała z pewnością w zastoju od tego czasu, gdyż dotąd nie pojawia się żadna wzmianka o niej.

VII. SZTOLNIA św. JERZEGO POD BYTOMIEM

Ponieważ dawne i poważne górnictwo około Bytomia zupełnie upadło i przeniosło się w okolice Tarnowskich Gór, a mieszkańcy Bytomia spodziewali się podnieść znowu górnictwem, więc postanowili prowadzić własną sztolnię w swej okolicy. Przekonali się oni nie tylko ze starych aktów, ale także według ich sprawozdania z września 1584, z pogłębienia szybów, że w głębokości 12 do 14 łatrów znajdują się pokłady kruszcowe, tylko spowodu wielkich wód są nie do wydobycia. Postanowili tedy bić sztolnię pod nazwą św. Jerzego, która miała dochodzić do 23 łatrów głębokości. Budowę jej rzeczywiście zaczęto w r. 1584.

Tarnogórski górmistrz Jan Trapp zbadał plan tej sztolni i wykonał pomiary, z których można bliżej poznać długość i głębokość sztolni. Mówi on w swem sprawozdaniu z r. 1584, że sztolnia ta weźmie swój początek za Szombierkami, przy Orzegowskim młynie, na polach Jana Gierałtowskiego, i gdy sztolnia ta z otwartym wkopem osiągnie długość 500 łatrów, wtedy pod wsią Szombierki dojdzie do głębokości 17 łatrów. Już przy 300 łatrach musiano by natrafić na kruszce. Stąd aż do starych zrobów wynosiła długość 500 łatrów, dalej przez stare wyrobiska kruszcowe, aż do miejsca, gdzie poraz ostatni pracowano, było 240 łatrów. Gdyby więc należycie prowadzono przebijanie, osiągnięto by aż dotąd, więc na 1240 łatrów, głębokość 20 łatrów.

Cel był ten, aby osiągnąć okolice Miechowic, Bobrownik, Srebrnej Góry i Szarleja. To wszystko przedstawili gwarkowie sztolni bytomskiej margrabiemu w sierpniu r. 1584, i prosili go o następujące przywileje: a) od pierwszego napotkania kruszczu uwolnienie od dziesięciny na lat 6, b) aby sztolni było wolno pobierać dziewiąte od sąsiednich kopalń, któreby osuszyła, nawet gdyby nie uczyniono otwartej przebitki, c) aby im dano darmo drzewo z lasów kochłowskich, jak to już uczyniono dla sztolni krakowskiej, d) dalej proszono o darowanie nieckowego, e) aby ustanowiono w Bytomiu urząd górniczy albo przynajmniej górmistrza, gdyż Tarnowskie Góry są za odległe, a takie przedsiębiorstwo wymaga ciągłego dozoru. Wkońcu proszono o wydanie rozporządzenia, aby w obrębie jednej mili od miasta nie wolno było nikomu warzyć piwa albo zakładać gospód.

Z tej przyczyny też wydany został nakaz w Królewcu w r. 1584 do rządu w Onolzbachu, aby zajrzano do starych ustaw górniczych i przekonano się na co można pozwolić, co wszystko miano następnie przedłożyć do uwzględnienia. Także i margrabia chciał przystąpić do przedsiębiorstwa z 16 kuksami.

Podpis był bez nazwiska „*dux prussiae*“. Z tem sprawozdaniem musiano zapewne za długo zwlekać, gdyż w maju 1585 doniósł rząd karniowski, że gwarkowie sztolni św. Jerzego chcą odstąpić, ponieważ udzielenie wolności jeszcze nie nadeszło, prosił on więc, aby się z tem spieszo.

VIII. NOWA SZTOLNIA BYTOMSKA

O tej sztolni nie można niczego podać, jak tylko to, że miasto Bytom chciało w r. 1603 rozpocząć budowę sztolni.

IX. SZTOLNIA „BOŻE DOPOMÓŻ“

Pomiarów tej sztolni dokonano w lipcu 1652 r. na polach gminy Rybna. To przedsięwzięcie było tem potrzebniejsze, ponieważ sztolnia św. Jakóba była już całkiem zawalona, a bez kosztownych odwadniarek nie można się już było dostać do kruszców, a z pól opatowickich nie dało się spowodu wody wydobyć znajdujących się tamże kruszców.

Najpierw umówiono się z właścicielem gruntu, Wacławem Blachą, przez którego staw sztolnia szła. Stało się to w r. 1652. W tejże zawartej umowie napisano: „pan Blacha odstąpi staw ten gwarectwu na zawsze, jak długo sztolnia będzie istniała, z drogami i ścieżkami w oznaczonych granicach za 100 talarów i używanie dwu kuksów, jak długo na jego polach będzie się dobywać srebro, jednak z oddawaniem dziesięciny księciu bez szkody i na rachunek gwarków. Mimo tej ugody wybuchały widocznie liczne spory

z Blachą spowodu tej sztolni, gdyż według postanowienia rządowego z lutego 1700 r. toczono proces spowodu stawu sztolniowego, który miano oddać sądowi apelacyjnemu. Prace sztolniowe prowadzono bardzo ruchliwie. Zebrano gwarków a gwarectwo i Rada postanowiła uregulować zamkosty. Pisarz sztolni miał obchodzić interesowanych i ich wzywać, aby podawali górmistrzowi swoje opłaty, a ten miał je ściągać przez wójta. Dawnych zalegających chciano przez odebranie im ich warsztatów i przywilejów miejskich zmusić do płacenia.

Oprócz tego postanowiono w wrześniu 1653 r., że według ustawy miał każdy osobiście pracować w sztolni albo złożyć 5 groszy pisarzowi sztolniowemu. Robotnicy mieli należycie pracować i miano się starać o odpowiednie drzewo. Gdy w r. 1787 sztolnię tę otwarto, znaleziono w niej dobrze zachowane drzewo dębowe do stempli i drzwi. Gdy gwarkowie nie stawili się na wezwanie górmistrza do obrachunku tygodniowego, mieli zapłacić 6 groszy kary. Górnikowi nie wolno było mieć w szybach, w których pracował, żadnych udziałów.

Dwór cesarski bardzo się tą sztolnią zaopiekował, gdyż w listopadzie 1656 r. wystosowano do wyższego urzędu w Wrocławiu rezolucję, w której zarządzono, aby tę nową sztolnię w Tarnowskich Górach opublikowano na całym Górnym Śląsku, z dodatkiem, że cesarz pozostawia Tarnogórczanom ich dotychczasową wolność górnictw, zastrzega sobie jednak decyzję w sprawie ich wielkich praw, należących do książąt kraju, które posiadali oni na mocy zwyczaju i ogłoszonej ustawy górnictwej.

Dopiero w wrześniu 1663 zatwierdzono tę nową sztolnię. Wybito 8 nowych szybów świetlnych należących do tej sztolni, które otrzymały następujące nazwy: Pieter (Piotr), Paweł, Filip, Bartłomiej, Andrzej, Pan Bóg z nami, Maciej i Szczepan. Odtąd praca około sztolni postępowała rażno naprzód, brano do niej drzewo z lasów lasowickich, jak to wynika z ponowionej rezolucji z lipca 1687 r.

Ponieważ sztolnię tę znowu przy końcu 18 stulecia (1787) otwarto, dlatego rządowe czynniki pruskie żaliły się, że nie dochowały się żadne ślady rachunków, sprawozdań, z którychby można było wnioskować o sposobie robót albo kosztach. Zimmermann⁵⁾ mówi wprawdzie, że sztolnia nie przyniosła oczekiwanych korzyści spowodu czego skierowano się znowu do sztolni św. Jakóba, otwartej ponownie w r. 1667. Jeżeli jednak jeszcze w lipcu 1695 r. wydano rezolucję w sprawie budowy jej, to musiała ona jeszcze w tym czasie znajdować się w ruchu. Pomijając to, jest prawdą, że

⁵⁾ Zimmermann, Beiträge zur Beschreibung von Schlesien 2. Brieg 1783, str. 221.

nie przyniosła ona spodziewanych korzyści, gdyż późniejsze doświadczenia wykazały, że nie osiągnęła ona pokładów kruszcowych.

W zebranych zapiskach podano długość tej sztolni na 703 łatry, z nowych pomiarów jednak wynika, że otwarta rosza miała 415 łatrów długości, że 290 łatrów od sztolni, a stąd aż do ostatniego szybu świetlnego i ganka sztolniowego, przebitego przez dawnych górników, ujechano 1610 łatrów, tak że po włączeniu otwartej roszy przebito 866 łatrów, nie osiągnąwszy pokładów kruszcowych.

Kiedy i dlaczego opuszczono sztolnię, niewiadomo, lecz prawdopodobnie spowodowały to wysokie koszty i uciążliwe roboty w kurzawce. Ilość i bliskość zawałisk, zagłębień i zwałów dowodzi tego bardzo dobrze, a ponieważ starożytni mieli do zwalczania również tyle trudności, które jeszcze do dziś dnia istnieją przy daleko doskonalszych środkach pomocniczych, to jeszcze więcej nas dziwić musi, że sztolnię tę bez widocznej korzyści tak daleko doprowadzili.

Sztolnia tarnogórska

Ostatnia sztolnia, o której przed ponownym otwarciem górnictwa tarnogórskiego w r. 1784 pomyślano, jest ta, którą chciał prowadzić nadsztygar Scholle z pomocą gwarectwa pod nazwą: „Głęboka sztolnia dziedziczna pod Tarnowskiemi Górami“. Zgłosił on się z tego powodu w marcu 1769 r. w królewskiej komorze domen i wojen. Budowę tej sztolni rzeczywiście rozpoczęto w okolicy Starych Tarnowic, ale wkrótce potem zabił tenże Scholle w stanie pijanym człowieka i uciekł. W taki sposób ostatnia próba ożywienia tarnogórskiego górnictwa z pomocą gwarków wzięła swój koniec.

Krótką wiadomość o gwarku tarnogórskim, Jakóbie Rappie

Jakób Rapp urodził się w Gorlicach, na Śląsku, w księstwie oleśnickiem. Był on znakomitym gwarkiem w tarnogórskiem górnictwie, rozpoczął bowiem budowę sztolni św. Jakóba, przedtem już poważne kunszty wodne zbudowawszy. Nawet wtedy, kiedy ustawiono na poziomie sztolni odwadniarki, był jeszcze ich twórca, ale nie dożył wyników swoich usiłowań, gdyż umarł on już w r. 1567, pozostawiwszy po sobie wiele długów. Wynosiły one wiele tysięcy guldenów. Sam margrabia miał do żądania 1079 flor. 6 gr. W r. 1568 sprzedano sądownie jego dom, podwórze i ogród za

700 talarów, a hutę razem z węglarnią za 400 talarów. Pozostawił on wiele drobnych dzieci po sobie, dlatego też w r. 1570 prosił rząd karniowski margrabiego o darowanie długu na rzecz dzieci. Osobnem pismem z dnia 13 października 1570 r., danem w Onolzbachu, odrzucono tę prośbę, wydawszy rozkaz, że należy ubogim, nędznym i opuszczonym sierotom tym razem z łaski wypłacić 50 talarów wsparcia.

Sztolnia „Fryderyka” i „Wspomóż Bóg”

W ponownie podjętem górnictwie tarnogórskim w r. 1784 sztolnie nie przestały odgrywać roli. Równocześnie z ustawieniem maszyny parowej, gdy kopalnia Fryderyka zaczęła się coraz więcej rozwijać, okazała się też potrzeba budowy głębokiej sztolni. Zwrócono uwagę na niewykończone przez przodków sztolnie, na sztolnię — Wspomóż Bóg — ciągnącą się od strony północno-zachodniej z doliny rzeki Sztoli⁶⁾, i sztolnię „Krakowską” idącą od zachodu z doliny Dramy. Wybrano pierwszą i wykończono z wielkim trudem w r. 1806. Tymczasem postępując za pochyłym pokładem kruszców, natrafiono na żyłę wodną na poziomie ganku Redena, która znajdowała się 5,86 niżej, tak że sztolnia ta nie rozwiązała sprawy wodnej.

Cała ta kwestja wodna doznała wielkiej ulgi przez to, że z pomocą wspomnianej maszyny 60 calowej zbierająca się woda w chodniku Redena mogła być ściągnięta przez uczyniony zrąb do sztolni „Wspomóż Bóg”. Największa ta i doskonale działająca machina znajdowała się na wzgórzu Redena⁷⁾ przy drodze do Strzybnicy. Długość sztolni wynosiła tudotaż 3.544 m, a długość ganków którymi płynęły wody podziemne przez rewir Suchej Góry, Bobrownik, i miejski teren kopalni Fryderyka osiągnęła 5,468 m. Cały tedy bieg wody wynosił 9.012 m.

Ważna ta sztolnia w 20 lat później nie wystarczała już. Zrazu chciało kontynuować budowę starej sztolni Krakowskiej, jeszcze w wieku 16 rozpoczętej, ale gdy się przekonano, że stara ta sztolnia znajduje się wyżej poziomu kopalni, postanowiono w r. 1821 bić nową głęboką sztolnię na sposób starej Krakowskiej i równolegle do niej. Nazwano ją głęboką sztolnią Fryderyka, a ukończono w r. 1835. Ujście jej znajduje się w dolinie Dramy, między wioskami Ptakowicami i Staremi Tarnowicami, tuż w pobliżu dzisiejszej granicy polsko-niemieckiej. Głębokość jej wynosi

⁶⁾ Dziś na wzgórzu Redena znajduje się park. Z tego pagórka rozeszło się używanie maszyny parowej na cały Górny Śląsk i Niemcy.

⁷⁾ Szczególnie Reden zapalił się do odrestaurowania tej sztolni, która jednak później, nie przyniosła spodziewanych korzyści.

11,04 m pod sztolnią — Wspomóż Bóg“ (Gotthelfstollen), a pod chodnikiem Redena 5,18 m. Długość jej od ujścia aż do ostatniego szybu wietrznego Staszycza (dawniej Adolfa) na wschodnim skrzydle zagłębia, gdzie osiągnięto głębię 55 m, wynosi 5,460½ m.

Ostatni szyb wietrzny sztolni Fryderyka, szyb Staszycza, nabrał w nowszym czasie znaczenia przez to, że powstał tutaj zakład wodociągowy, który zaopatruje kopalnie „Skarbofermu“, „Królewską Hutę“, i okoliczne wsie w wodę do picia. Pod tym szybem wypływa z głębokich przodków skrzydłowych woda najlepszej jakości, w minucie 7—8 m kubicznych, do sztolni. Wodą tą karmiono dawniej dźwignie i spotrzebowano jej 2—3 m kubicznych. Później wykonano w podłodze szybowej dwa otwory wiertnicze, tuż obok szybu w warstwie formacji wapienia muszlowego, z których wypływa woda w ilości 7 m kubicznych na minutę. Woda ta jest dobra i zaopatruje także pompy.

Inne szyby wodne, dostarczające obwodowi przemysłowemu G. Śląska wody, otwarto w Zawadzie, pod Pyskowicami i szyb Rozalji pod Siemianowicami.

Sztolnia ta umożliwiła wydobycie olbrzymich jeszcze pokładów srebronośnego kruszcu, pozostawionych przez stare pokolenia górnicze spowodu niemożliwości pokonywania wód podziemnych.

Już w czasie otwarcia kopalń węgla przystąpiono do budowy sztolni w Zabrze, które miały służyć tymże kopalniom — ale z chwilą posunięcia się wgłąb ziemi, straciły one swe znaczenie dawne — nie sprostaly już zadaniom swoim w nowożytnem górnictwie. Główna sztolnia dziedziczna pomiędzy Król. Hutą, a Zabrzem rozpoczęta 23 lipca 1799, miała służyć według poglądu Redena fiskalnej kopalni Luizy, w Zabrze. Z przeciwnej strony bito od Król. Huty przeciwną sztolnię. Połączono ją z kanałem kłodnickim i uczyniono żeglowną⁸⁾, miała ona połączyć rewir przemysłowy G. Śląska z Odrą. Z kopalnią królewską połączona została dopiero w r. 1863 w głębokości mniej więcej 60 metrów. Poziom ten naturalnie osiągnięto już dawno szybami. Również planowane połączenie z Odrą nie udało się spowodu rozlicznych trudności. W taki sposób sztolnia ta, której długość wynosiła 6780 łatrów = 14 184 m, i kosztowała około 889 180 talarów, nie spełniła nigdy swego głównego zadania. Służyła ona tylko kopalni fiskalnej Luizy i niektórym innym dla celów odwadniających, a częściowo służy jeszcze dziś tym celom⁹⁾.

⁸⁾ Żeglowne sztolnie istniały już za czasów Redena na Dolnym Śląsku.

⁹⁾ Handbuch des oberschlesischen Industriebezirks, str. 467.

Ze starych sztolni należy jeszcze wymienić w centralnym rewirze dzie-
dziczną sztolnię Łazarza kopalni Błogosławieństwo Boże. Większe znacze-
nie miały sztolnie w rewirze Hulczyńskim. Wybito tam 5 sztolni, które
służyły kopalniom węgla i które były w ruchu od r. 1780—1865, później stra-
ciły swoje znaczenie. Innym celom, mianowicie podsadzce płynnej, służą
przeprowadzone sztolnie w czasach nowszych.

Użytek podziemnych wód tarnogórskich

Wyżyna tarnogórska, szczególnie najbliższa okolica miasta nadzwyz-
czaj uboga w wodę, okoliczność, której przyczyny należy szukać w charak-
terystycznej właściwości, w górnictwie. Dotyczy to jednak tylko wyższych
poziomów, zwłaszcza zwyczajne studnie nie wystarczają tutaj. Dopiero
w stosunkowo wielkiej głębokości znajdują się ogromne ilości wody, które
mogą być użyte do zaopatrzenia centralnego całych okolic, a z którymi gór-
nictwo kruszcowe miało przez wieki całe do walczenia. Wody te sposobem
naturalnym pochodzą z opadów atmosferycznych, które przefiltrowane gro-
madzą się w urobiskach, czeluściach dawnych kopalń tarnogórskich, które
już w średniowieczu wzięły swój początek, a następnie z przerwami dotrwały
do wojny światowej. Liczne podziemne w dolomicie i wapieniu przepro-
wadzone sztolnie, ganki łączą się wzajemnie i prowadzą wystarczające masy
wód ku szybie Köhlera, ku wodociągowi miejskiemu.

Dopływ wody jest stały i wynosi według ogólnego oszacowania 3 me-
try kubiczne na minutę. Nadmiar wody uchodzi do tzw. ganku Redena,
znajdującego się około jeden metr niżej. Stąd płynie część wody ku za-
chodowi, do sztolni „Bożej Pomocy“ podczas gdy reszta masy wodnej
w ganku Redena najpierw na wschód, a dalej na południe przez szyb Pauliny
do sztolni Fryderyka odchodzi, na której wschodnim wylocie znajduje się
sławny fiskalny wodociąg, szyb Staszycy, dawniej Adolfschacht, który zaopa-
truje w wodę okręg królewsko — hucki. Tak więc przez całe stulecia z wy-
trwałością prowadzona budowa wielkiego i rozgałęzionego systemu sztol-
niowego, stworzyła wreszcie bazę nie tylko do uregulowanego wydobywania
kruszców, leżących powyżej poziomu sztolni, ale zarazem przyczyniła się do
zaopatrzenia całych miast i wiosek w dobrą wodę do picia.

Aż do r. 1835 był fiskus obowiązany do zaopatrzenia miasta w wodę.
Obowiązek ten spoczywał na fiskusie i opierano go na fakcie, że państwowa
kopalnia Fryderyka odebrała studniom miejskim wodę. Umową z r. 1835 roz-
wiązało państwo sprawę w ten sposób, że zastanowiwszy ruch kopalniany
w zachodnio-północnej części obszarów miejskich, pod górą Redena, oddało
miastu oprócz 8000 talarów odstępnego na własność 56 metrów głęboki szyb

wymurowany „Köhlera, przez co miasto wzięło zaopatrzenie wody w własne ręce. Tutaj pokazało się, że układ zawarty z fiskusem nie był korzystny, gdyż wkrótce po objęciu szybu pokazało się, że całe urządzenie maszynowe dostarczające tylko 68 metrów kubicznych wody było niewystarczające i musiano znowu wyciągać wodę w mieście na kilku miejscach ze studzien na 20 m. głębokich, których było 6 w mieście, z których ostatnią unieruchomiono w r. 1810. Wodociąg już w r. 1838 powiększono, ustawiając 14 calową maszynę parową z kondenzacją. Ponieważ zapotrzebowanie wody zwiększało się z przyrostem ludności — 1835 liczyło miasto 3150, a 1861 r. 5580 mieszkańców, musiał zakład wodny sprostać zwiększonym wymaganiom. Tak w r. 1863 wbudowano rezerwowy kocioł o ciśnieniu 4 atmosfer, 1872 2 kotły walcowe każdy na 20 metrów przestrzeni opałowej i na 4 atmosfery ciśnienia, a w tymże samym roku jedną pompę z działaniem 21 metrów kubicznych na godzinę. Po blisko 50 letniej działalności musiano odmontować starą 14 calową maszynę balansową, ponieważ już bardzo była zużyta i stara. W r. 1887 zastąpiono ją zdolniejszą więcej postępową maszynę, a mianowicie potrzebowanem urządzeniem pompowem z ciężkim drewnianym drążkiem. Zapotrzebowanie pary przez tę maszynę było jednak tak wielkie, że w r. 1890 musiano rozszerzyć także kotłownię ustawiając kocioł parowy o przestrzeni 30 metrów kwadratowych i 5 atmosfer ciśnienia.

Doprowadzenie wody do miasta nastąpiło przy końcu zeszłego stulecia w ten sposób, że w starych zrobach górniczych gromadzącą się wodę wciągano szybem Köhlera rurami z żelaza lanego na wysokość 55 metrów na powierzchnię do dwu, według systemu Moniera nakrytych zbiorników, a stąd rurami na długość około 1250 metrów, według naturalnego spadku do miasta. Od lat już należały Tarnowskie Góry do uprzywilejowanych miast Górnego Śląska, które nie potrzebowały się skarżyć na brak wody albo na jej jakość, gdyż z wodociągu na górze Redena miało miasto dobrą i wystarczającą ilość wody i odpowiadającą ówczesnym stosunkom miejskim.

Z biegiem czasu zmieniły się rzeczy istotnie, gdy przydział, który niektóre domy otrzymywały, zaczął się zmniejszać, ponieważ ilość pozostawała ta sama jak przed laty, jakkolwiek miasto się powiększyło na obszarze i ludności. Tak roku 1892 przekroczyła liczba mieszkańców 10 000. Na miejscu małych domków stanęły wysokie domy piętrowe, które z konieczności musiały otrzymać połączenie wodociągowe. Połączono całe nowe dzielnice z wodociągiem w stronę dworca, rzeźni, i Karłuszowca. Jednak doprowadzanie wody do wszystkich starych i nowych odgałęzień pozostało te same. Od wodociągu na górze Redena prowadziła główna rura niezbyt wielka, do miasta, a do tej jednej jedynej rury przyłączono wszystkie odgałęzie-

nia. Przez te ciągle przyłączania nastąpił w r. 1892 ponowny wielki brak wody i to tak w centrum miasta jak i na peryferjach. Szyb Köhlera mógł być zaopatrzyć miasto Tarnowskie Góry w wodę dostatecznie, brakowało tylko silniejszej sieci rur, któraby wychodziła od samego wodociągu. Trzeba było koniecznie założyć drugą rurę, któraby wychodziła od wodociągu równolegle z istniejącą rurą do miasta, i aby odgałęzienia od obu rur były odpowiednio rozdzielone. Ale także sam wodociąg zawiódł w r. 1893, kiedy skargi na niedostateczne doprowadzenie wody, szczególnie w wyższych piętrach domów stały się głośnie, aż nagle w środę 22 marca 1893 r. wodociąg zupełnie przestał działać i nie mógł tak potrzebnego środka życiowego dostarczyć ani gospodarstwu domowemu ani zakładom przemysłowym. W kwestji zaopatrzenia we wodę przez miejski wodociąg na górze Redena i nagłego braku wody dał nauczyciel szkoły górniczej Wabner z Tarnowskich Gór godne uwagi i rzeczoznawcze oświadczenia, które w teraźniejszym czasie znalazły ponowne zainteresowanie publiczne.

Doskonale znawca miejscowych stosunków wskazał nasamprzód na poruszenie mieszkańców miasta, kiedy wystraszeni spostrzegli jak nagle miejscowy wodociąg odmówił posłuszeństwa w dniu 22 marca 1893 r. i zaprzestał tak koniecznie potrzebnej wody do picia i do gospodarstwa dostarczać. Przedstawivszy pokrótce skutki takiego nieszczęścia, szczególnie w czasie pożaru, co przedewszystkiem spowodu drewnianych jeszcze wtedy domów i rozległości miałyby nieobliczone następstwa, przeszedł do przyczyn zniknięcia wody. Wyjaśnił on to popularnie następującemi słowy: „Gdy wywiercimy w dnie miednicy, napełnionej wodą otwór, to woda musi z niej wycieć“. W ten tak prosty sposób należy sobie wytłumaczyć owo nagłe zniknięcie wody. Ta naturalnie wielka i na powierzchni nie widoczna miednica w ziemi, z której wodociąg miejski ciągnie wodę na powierzchnię, już dawno ma w sobie otwór poważny. Jest to owa sztolnia Redena, o której górnicy obeznani ze stosunkami kopalni Fryderyka wiedzą, a która niedaleko szybu Adolfa obecnie Staszycy, państwowego wodociągu, łączy się z głęboką sztolnią Fryderyka i do niej wlewa wielkie ilości wody“.

Ganek Redena leży 5 metrów wyżej ponad poziomem sztolni Fryderyka i ma ujście swoje nie wprost do sztolni, tylko jest połączony z poziomem sztolni 250 metrów na północ od szybu Staszycy gankiem pochylniowym, który uchodzi do głównego ganku, a który znów ma ujście w sztolni Fryderyka. Oba ganki, tak północny główny jak i 5 metrów wyżej leżący Redena są równolegle do siebie przeprowadzone, dotykają prawie dokładnie w północnym kierunku miasta i należy je uważać jako dwóch wrogów miejskiego wodociągu, ponieważ stale odciągają wodociągowi miejskiemu ogromne ilości wody, a dostarczają zato głębokiej sztolni Fryderyka, która ma swo-

je ujęcie już na terenie Śląska Opolskiego, tuż za granicą polsko-niemiecką. Wody tej sztolni tworzą rzekę „Dramę“ nad którą znajdują się liczne młyny. Najniebezpieczniejszy jest jednak ganek Redena, po stronie zachodniej miasta aż do góry Redena jest on przeprowadzony i kończy się w szybie Köhlera, w którym pompy miejskich maszyn wyciągają wodę na powierzchnię, a stąd rurami do miasta. Drugi wróg, to główny ganek kończący się jakie 140 metrów przed szosą, prowadzącą z miasta do Starych Tarnowic, i to na południe od niej w kurzawce, nie należy go się jednak tak bardzo obawiać, gdyż jego dalsze ówczesne prowadzenie pochłoniłoby było ogromne koszta. Ganek ten, gdyby go przeprowadzono dalej w kierunku północnym, zgotowałby miejskiemu wodociągowi na górze Redena koniec na zawsze, ponieważ leży o 5 metrów niżej od ganku Redena.

Szczegółne zasługi około rozbudowy miejskiego wodociągu, przez który zaopatrzenie miasta Tarnowskich Gór w wodę zostało zapewnione, położył mianowany w r. 1908 radnym miejskim, wolnego miasta Tarnowskich Gór, inspektor górniczy i radca, Teodor Frank, który piastował urząd członka magistratu i komisji wodociągowej przez lat 10. Czynność jego, którą należy w pełni uznać, polegała głównie na tem, że zbadał i rozwiązał sprawę wodną wtedy, jak to wyżej wspomniano, kiedy pokazał się w r. 1893 spadek poziomu wody w szybie Köhlera. Jego dokładna znajomość fachowa i lokalne wiadomości o biegu poszczególnych sztolni kopalni Fryderyka i znajomość położenia tak bardzo ważnych dla kwestji wodnej szybów, pozwoliły mu na wyjaśnienie i udzielenie rad ojcom miasta i wywołanie uspokojenia pomiędzy ludnością, podkreślił on zarazem i to szczególnie, że miasto większą część swej wody otrzymuje z północy od strony Sowie, dlatego także zupełny brak wody nie może nigdy nastąpić. Dzięki jego staraniom podczas klęski wodnej w r. 1893, okazała się także władza państwowa górnicza bardzo przychylna, zastanowiwszy szlamowanie ganku Redena, rozpoczęte w r. 1893 i oświadczyła, że tama, którą zbudowano, aby powstrzymać wody w tym ganku, już dwa razy została przzerwana, trzecia jeszcze jednak dotąd trzyma. Ażeby usunąć szlam nagromadzony w szybie Köhlera, postanowił magistrat wyszlamować szyb gruntownie a rure ssącą położyć niżej. w przeciwnym razie, gdyby roboty te okazały się daremne, miano żądać od fiskusa, aby ganek Redena przyprowadził do takiego stanu, iżby przezeń nie mogła być woda żadnym sposobem odnowadzona. Na cele usunięcia braku wody i ulenszenia wodociągu i rozszerzenia sieci rur, wydano wtedy 23000 marek. Przez to jednak wystarczyło wody dla podwójnej ilości ludzi i zabezpieczono się na całe lata.

W r. 1903 musiano przebudować zupełnie urządzenie do wyciągania przy wodociągu, ponieważ obie znajdujące się tamże maszyny, pompa Rittin-

gera i urządzenie parowe bardzo niekorzystnie pracowały. Sprowadzono z Hannoveru i ustawiono na powierzchni dynamo gazowe, które poruszało pompę centryfugalną wysokiego ciśnienia wbudowaną w szybie o działalności 70 m kub., połączoną z elektromotorem. Pompę taką wybrano, ponieważ ta okazała się najbardziej na okolicznych kopalniach praktyczną. Szyb Köhlera, nazwany według imienia nadsztygara Köhlera, który od r. 1811—1839 na kopalni Fryderyka pracował, jest to wąski, kształtu elipsy szyb, o średnicy $2,50 \times 1,50$. Stosunki ciśnienia nie były nigdy korzystne, gdyż różnica poziomu między basenem wodnym a średnią drogową była bardzo mała i wynosiła tylko 16 metrów. Oba baseny wodne, które około 650 m kubicznych wody pomieściły, były murowane i sklepione, później jednak usunięte, były połączone z rurą około 10 km długą przez przewodnik jeden o 125, a drugi o 200 mm szerokości. Ze względu na wielkie koszty zbudowano dopiero po wojnie wysoki zbiornik i to z betonu.

Ponieważ przy wzmożonym zapotrzebowaniu wody, które się w latach 1901 do 1906, z 186 200 na 227 800 m kubicznych podniosło, nie wystarczyło już rezerwowe urządzenie parowe, aby mogło zastąpić w razie potrzeby motor gazowy, który się okazał bardzo dobry, postanowiła rada miejska urządzić podobne urządzenie rezerwowe, na co przeznaczono 20 000 marek. W r. 1906 otrzymał wodociąg potrzebną rezerwę. Sprowadzono dynamo gazowe z tej samej firmy co poprzednio t. j. od Kortinga z Hannoveru, które można było także w biedzie benzolem albo benzyną pędzić. W podziemnej ubikacji pompowej ustawiono zakapslowany motor elektryczny, który jest połączony wprost z pompą o wysokim ciśnieniu centryfugalnym. Oba urządzenia mogły naprzemian być w ruch puszczane. W ubikacji pompowej zaprowadzono światło elektryczne. W celach amortyzacji zaciągniętą pożyczkę z Spółki Brackiej, starano się pokryć przez podwyższenie cen na wodę z 10 fenigów na 12 za m kub. Dalsze podwyższenie do 15 fenigów nastąpiło w r. 1909, aby zebrać fundusz corocznie na budowę nowej wieży wodociągowej. W latach 1907 i 1908 zdemontowano całe stare urządzenie maszynowe, a cały budynek maszynowy zupełnie odrestaurowano. W czasie budowy nowego urządzenia usunięte oparcia zbudowano ponownie, dalej ustawiono drabiny w szybie skośno, tak że mogło nastąpić łatwiejsze i bezpieczniejsze zjeżdżanie do szybu. Po śmierci maszynisty Moszeńskiego, który 25 lat był w służbie, zaangażowano instalatora Gorola jako maszynistę do służby w r. 1908.

Wodociąg oddawał do użytku prywatnego 180 000 m kub. wody, co wypadało na głowę ludności 45 litrów w 24 godzinach, licząc sposobem rocznym. Całkowita długość głównego przewodu osiągnęła w tym samym roku 13 375 m, ilość połączeń 500, zegarów wodnych 300. W całości wyciągnięto

wody w r. 1910 226 350 metrów kubicznych. Całkowite wydobycie wody za pomocą maszyn pędzonych siłą gazową podniosło się po wojnie do 330 000 m kub. rocznie i osiąga obecnie 350 000 m kub. Spowodu ciągłego wzrostu miasta i powstałych stąd potrzeb musiano wodociąg znacznie rozszerzyć. I tak w r. 1911 okazała się gwałtowna potrzeba ulepszenia stosunków ciśnieniowych w miejskim wodociągu i w tym celu zbudowano urządzenie pompowe Delphina, którego koszt wynosiły 10 000 marek. Ówczesna myśl zbudowania wieży wodociągowej ze zbiornikiem wysokim celem ulepszenia ciśnienia w przewodzie rurowym, urzeczywistniona została dopiero w r. 1927. Wieżę zbudowano z żelazo-betonu. Według budżetu z r. 1928 pochłonął wodociąg 127 000 zł wydatków. Miasto przeprowadziło kanalizację w mieście, co znowu powiększy zapotrzebowanie wody, dlatego też sprawa ta budzi nowe zainteresowanie. W r. 1930 połączyło się miasto z wodociągiem szybu Staszycza, przez co kwestja wodna została zabezpieczona — gdyż można czerpać wodę z dwóch równocześnie źródeł.



Biblioteka Śląska w Katowicach
Id: 0030000726899



II 2909

Pracownia Śląska